

Iran, Indie – miejsca ocalenia polskich dzieci podczas II wojny światowej

Analiza przypadków w świetle dokumentów
i wspomnień

Aleksandra Kmak-Pamirska

numer ORCID: 0000-0003-2593-0389

Streszczenie

Artykuł omawia losy polskich dzieci wywiezionych po 17 września 1939 roku w głąb ZSRS, a następnie ewakuowanych w 1942 roku do Iranu i Indii dzięki układowi Sikorski-Majski oraz „amnestii”. Podstawą analizy są egodokumenty: pamiętnik Wandy Barbary Kociuby i wspomnienia Franka (Franciszka) Herzoga, które pozwalają odtworzyć drogę zesłańców, warunki życia na zesłaniu i w obozach (Isfahan, Balachadi), edukację, praktyki religijne, działalność harcerstwa, obchody świąt, a także powojenne rozproszenie (głównie Wielka Brytania i USA). Tekst zestawia relacje osobiste z dokumentami rządowymi na uchodźstwie i literaturą, ukazując, jak wspólnota, szkoła i religia pomagały ocalić tożsamość dzieci.

17 września 1939 roku doszło do agresji Związku Sowieckiego na zaatakowaną już 1 września tego roku przez Rzeszę Niemiecką Polskę. Wschodnie tereny II Rzeczypospolitej Polskiej znalazły się pod okupacją ZSRS. Duża część ludności polskiej, w tym kobiety, dzieci i osoby w podeszłym wieku, została deportowana w głąb Rosji. Docelowymi terenami były w wielu przypadkach Kazachstan czy Sybir. Warunki życia okazały się tam niezwykle trudne: ciężka praca, brak pieniędzy, brak własnego domu, nieustanny głód. Wiele osób w wątej kondycji fizycznej bądź o słabszym zdrowiu psychicznym nie przetrwało tej próby, umarło z daleka od domu i ojczystej ziemi – wśród nich kobiety, mężczyźni, ludzie młodzi, w średnim i starszym wieku oraz dzieci¹. W ich gronie znalazła się matka Franciszka Herzoga, jednego z głównych bohaterów tego artykułu². Wraz z dwojgiem braci stał się on sierotą – ich ojciec został zamordowany w Katyniu. Zarówno Franek, jak i Wanda Barbara Kociuba, druga postać ważna dla tego tekstu, napisali wspomnienia z okresu wojny, które obok innych dokumentów źródłowych i publikacji są głównym materiałem badawczym do analizy losów dzieci ewakuowanych na początku 1942 roku m.in. do krajów Bliskiego Wschodu i Indii.

Egodokumenty to jedno z bardzo dobrych źródeł, na podstawie których można rekonstruować przeszłość. Pamiętniki, dzienniki, wspomnienia, reportaże, jak i relacje pozwalają badaczom poznać minione wydarzenia i w wyniku krytycznej analizy tekstu podjąć próbę odtworzenia obrazu przeszłości. Dokumenty te są jednak przesycone subiektywizmem, a zawarte w nich fakty i wydarzenia mogą nie do końca odwzorowywać zaistniałe zdarzenia. Mimo pojawiających się czasami niezgodności można w nich znaleźć przeszłość ukazaną z indywidualnej perspektywy, a na tej podstawie i z wykorzystaniem dokumentów źródłowych podjąć próbę zilustrowania minionych wydarzeń z uwzględnieniem nastrojów międzyludzkich i stanu świadomości społecznej – elementu ludzkiego w historii faktów (Szulakiewicz, 2013)³.

1 Zob. więcej na temat deportacji: *Deportacje Polaków w głąb Związku Sowieckiego*, 2025.

2 Niniejszy artykuł analizuje dwa przykładowe pamiętniki dzieci, które zostały deportowane w głąb ZSRS, a następnie, po amnestii, ewakuowane do krajów Bliskiego Wschodu i Indii. Oczywiście materiał badawczy jest szerszy, jednakże w celu mikroanalizy losów i miejsc pobytu Franciszka Herzoga i Wandy Barbary Kociuby ograniczono się do tylko dwóch egodokumentów. Artykuł nie ma na celu porównania formalnego wyglądu materiału źródłowego, w tym m.in. liczby stron, języka czy podobieństw i różnic, sednem jest próba rekonstrukcji drogi przebytej w owych dniach przez dzieci pozbawione domu i działań podejmowanych przez nie dla stworzenia dla siebie w tych trudnych czasach namiastki bezpieczeństwa i ojczyzny. Zob. też: Grudzińska-Gross, Gross, 2008.

3 Władysława Szulakiewicz analizuje w artykule problem zastosowania egodokumentów w badaniach naukowych. Jej zdaniem egodokumenty są istotnym i wartościowym źródłem, przy analizie którego należy posługiwać się odpowiednim warsztatem badawczym (s. 73).

Jednym ze skutków układu Sikorski-Majski, podpisanego 30 lipca 1941 roku i przywracającego stosunki dyplomatyczne Polski i ZSRS, zerwane 17 września 1939 roku, była amnestia. W jej efekcie Polacy zostali ewakuowani m.in. do Iranu i Indii, które dla kobiet i dzieci stały się miejscem ocalenia, mężczyźni natomiast w większości zasilili wojska gen. Władysława Andersa. W okólniku Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w Londynie nr 31 z dnia 29 sierpnia 1941 roku komentowano polsko-sowiecki układ słowami:

Zwolnienia Polaków w Rosji: jeńców wojennych, deportowanych i więźniów politycznych, rozpoczęły się niezwłocznie po ogłoszeniu odnośnego dekretu sowieckiego, 12 sierpnia. Jest to najpierwszy praktyczny rezultat zawartej umowy. Jak wynika z wiadomości otrzymanych z Rosji od wybitnych Polaków wojskowych i cywilnych, zwolnionych zaraz po podpisaniu umowy, ta ostatnia została przyjęta przez wielu z wielkim uznaniem jako konieczne posunięcie polityczne w sytuacji wytworzonej przez atak niemiecki na Rosję. Ludzie, którzy przeszli przez więzienia rosyjskie i obozy koncentracyjne, nie wahają się informować, że – mimo własnych osobiście ciężkich przeżyć w Rosji – popierają bez zastrzeżeń stanowisko zajęte przez [...] rząd polski. Niektórych z nich podpisanie umowy ocaliło w ostatniej chwili od wykonania wyroków śmierci już wydanych przez sądy sowieckie (Okólnik nr 31..., 1941, k. 172, 174).

Z okólnika nr 14 z 20 kwietnia 1942 roku wynika, że z ZSRS ewakuowano 120 tys. cywilów oraz trzy dywizje Wojska Polskiego. Wsparcie zagwarantowali alianci, z dużym zaangażowaniem Stanów Zjednoczonych. W okólniku minister spraw zagranicznych rządu polskiego na uchodźstwie w Londynie Edward Raczyński komentował: „Dokonana obecnie ewakuacja trzech dywizji Wojska Polskiego z Rosji do Iranu⁴, a wraz z nimi ponad 120 000 ludności cywilnej, jest faktem bezwarunkowo pomyślnym” (Okólnik nr 14..., 1942, k. 94, 95). W dwóch ewakuacjach do Iranu dostało się 116 131 osób, z czego 43 597 w ramach pierwszej, a 69 840 w trakcie drugiej, 2694 osoby przetransportowano drogą lądową przez Mszhed (Kociuba, 2020, s. 23). Indie stały się natomiast krajem docelowym dla około 4,6 tys. Polaków (Bhattacharjee, 2012, s. 207)⁵.

4 Nazwa stosowana we wspomnieniach i dużej części dokumentów źródłowych to Persja, mimo oficjalnie funkcjonującej od 1935 roku nazwy Iran (*Iran*, b.d.).

5 Zgodnie z raportem z 1946 roku urzędu ds. Uchodźców, w obozach/osiedlach dla ludności polskiej w Indiach w Balachadi w 1943 roku było 588, w 1944 – 459, a w 1945 roku 327 osób, natomiast w Valivade w 1943 – 2534, w 1944 – 3621, a w 1945 – 3914.

Stan na 1942 roku podsumowywał Raczyński w Biuletynie nr 4 z 6 listopada:

Ewakuacja z ZSSR

Wojska ewakuowaliśmy ogółem około 70 000; polskiej ludności cywilnej wywieziono dotychczas do Persji ogółem 40 000, w tym kobiet 18 000, dzieci 17 000, z czego ponad 3000 chłopców znajduje się w hufcach junackich. Rząd polski dąży do wyewakuowania z terenu Persji wszystkich polskich uchodźców. Rząd brytyjski przyjmuje na swoje tereny w Afryce wschodniej około 30 000, którzy mają pracować na roli i w przemyśle rolniczym. Wyjechało już ponad 10 000, dalsza ewakuacja w toku. Pozostali w Persji po zakończeniu ewakuacji do Afryki mają być skierowani do Meksyku. Co do wyjazdu dalszych grup obywateli polskich z ZSSR, to napotyka ona na ogromne trudności, przede wszystkim w dziedzinie transportowej na terenie sowieckim, zwłaszcza w zimie. Rząd polski dąży w dalszym ciągu do ewakuowania w pierwszym rzędzie dzieci i mamy już możliwość umieszczenia 10 000 dzieci w Indiach (Biuletyn nr 4..., 1942, k. 212, 214).

Ewakuacja ludności z ZSRS w 1942 roku była trudna, a destynacja odległa. Wielu nie przetrwało tej drogi, jednak ci, którzy przeżyli i dotarli do miejsc docelowych, otrzymali szansę na przetrwanie i dalsze życie po II wojnie światowej. Wśród ocalałych byli m.in. Wanda Barbara Kociuba z rodziną i Franek Herzog z braćmi – Tadkiem i Wackiem. Wanda napisała pamiętnik z lat 1939–1947 liczący 219 stron pisma odręcznego wspomnień i opisów, z wierszami własnego autorstwa, opatrzone własnoręcznymi rysunkami (Pamiętnik Basi..., b.d.). „Pamiętnik Basi”⁶ przekazany po jej śmierci do Polski, znajduje się obecnie w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie. W 2020 roku ukazało się jego wydanie książkowe Wanda Barbara Kociuba, *Pamiętnik z Syberii, Iranu i Libanu*, opatrzone wstępem, przypisami i komentarzem Wojciecha Kujawy (Kociuba, 2020). W aneksie zawarto krótkie wspomnienia i notatki Wandy z lat 1947–1953. Wydanie albumowe pamiętnika „*Zamiast Twojego uśmiechu, Polsko, mamy łzy i uśmiech niedoli*”. *Pamiętnik z Syberii, Iranu i Libanu*, ze wstępem i opracowaniem Wojciecha Kujawy, opublikowano w 2021 roku. Wspomnienia Franka Herzoga dostępne są w języku angielskim w publikacji Anuradha Bhattacharjee *The Second Homeland. Polish Refugees in India*, wydanej w New Delhi w 2012 roku.

6 Oryginał Pamiętnika Basi Archiwum IPN w Warszawie otrzymało od rodziny autorki w 2018 roku w ramach projektu Archiwum pełne Pamięci (Zamiast Twojego uśmiechu..., 2021).

Relacje Wandy i Franka pozwalają na odtworzenie: 1) dróg polskich dzieci do Iranu i Indii, poczynawszy od deportacji w głąb ZSRS; przez 2) amnestię 1941 roku i ewakuację do krajów docelowych z postojami w obozach przejściowych w Meszhedzie w trakcie transportu do Isfahanu w Iranie i Balachadi w Indiach; życie w kraju docelowym, w tym: 3) osiedla uchodźcze w Iranie i Indiach; 4) szkoła i edukacja; 5) zajęcia w czasie wolnym; 6) pielęgnacja polskich tradycji – religia, ojczyzna, harcerstwo; 7) kalendarz dni świątecznych; po 8) losy po wojnie.

Moment deportacji był niezwykle trudny zarówno dla osób dorosłych, jak i dzieci. W nocy, nie spodziewając się niczego, rodziny – dorośli, dzieci, osoby starsze i niemowlęta – zostały pozbawione domu i wywiezione w głąb nieznannej ziemi. Transport przebiegał w surowych i nieludzkich warunkach. Osoby w liczbie 30 stłoczono w wagonach towarowych przystosowanych, jak podaje Franek, do przewozu ludzi przez wycięcie otworu w podłodze na fekalia, ułożenie ław jako łóżek i postawienie piecyka na środku. Na ostatniej stacji przed granicą Polski deportowani prosili przez szczeliny wagonów osoby na zewnątrz o garść ziemi ojczystej, by mieć ją przy sobie na wygnaniu (Bhattacharjee, 2012, s. 52–53). Wanda wspominała deportację słowami:

Co chwilę budziły mnie jęki, ciężkie westchnienia i kaszel dzieci i starców... pociąg wciąż mknie dalej i dalej. Płaczę, zanoszę się od płaczu.

W wagonie było około 40 osób. Mieliśmy jeden piecyk, który był dla nas jed[yn]ym zbawieniem, ponieważ on nam dostarczał wody, którą topiliśmy ze śniegu. A woda przecież była konieczna, potrzebna (Kociuba, 2020, s. 85; Pamiętnik Basi..., b.d. k. 17)⁷.

Żegnając się z krajem, wśród jęków i płaczu przerażonych losem współobywateli, napisała wiersz ku czci ukochanego kraju:

Pożegnanie Polski (Ojczyzny)

*Opasałaś mnie błękitną szarfa wiślaną.
Całą okryłaś mgły porannej welonem.
Kazałaś patrzeć w wodę rozpląsaną –
śpiewać i śmiać się z wieczornym dzwonem.*

*Już słyszę na dworcu ciężkie sapanie.
Tak, już czas. Czas, zaraz ruszamy.*

⁷ W oryginale: „a woda stanowiła przecież była koniecznie potrzebna”.

A Ty mnie nie puszczasz, o dobra Pani.
Czemu płaczesz? Cicho! My wytrwamy!

Odchodzę. Dziewico, daj uścisnąć swe nogi.
Choć niech się przytulę – na pożegnanie.
Bo widzę przed sobą szare, cierniste drogi.
Choć niech usłyszę Twojego, Ojczyzno, serca drganie.

Już się oddalam, ale słyszę Twe ciche łkanie.
Widzę, jak jeszcze Polsko, płaczesz łez strugą.
Całuję jeszcze Twe piękno w oczy – tak na pożegnanie.
A usta me szepcą gorąco: „Cicho, to nie na długo”
(Kociuba, 2020, s. 83; Pamiętnik Basi..., k. 16–17)

Wanda 10 lutego 1940 roku została deportowana z rodziną do posesji Christoforof (Kristoforof), a po trzech miesiącach do specposiołka Maromica (Kociuba, 2020, s. 17–18). Franek z braćmi i mamą deportowany 13 kwietnia 1940 roku trafił do Kazachstanu (Bhattacharjee, 2012, s. 52). Warunki życia w owych miejscach były bardzo trudne, szczególnie zimą, cechującą się dużymi mrozami. Brak pieniędzy, mimo imania się wszystkich możliwych prac, uniemożliwiało odpowiednie ogrzanie pokoju – domostwa, w efekcie zmorą był nie tylko głód, ale i choroby, z łatwością atakujące wyczerpane organizmy, co w wielu przypadkach prowadziło do śmierci. 17 stycznia 1942 roku zmarła matka Franka (s. 61). Jego bracia Tadek i Wacek pogrzebali ją na lokalnym cmentarzu, w drewnianej skrzyni wykonanej z szorstkich desek. On sam, jak wspominał, „został w domu, ponieważ nie miał żadnych butów” (s. 62). Ewakuacja ludności polskiej z ZSRS była prowadzona w pierwszych miesiącach 1942 roku. Sieroty z Kazachstanu, w tym Franek, Tadek i Wacek⁸, przyłączyły się do Wojska Polskiego, zostały przewiezione przez Taszkient, Aszchabad, obozy w Pahlevi (miasto portowe w Iranie, nad Morzem Kaspijskim) i w Bandrze (nadmorskie przedmieście w Bombaju w Indiach) do miejsc docelowych – Isfahanu w Iranie i Balachadi w Indiach (Bhattacharjee, 2012, s. 63–64). Franek wspominał jedną z opiekunek, Hankę Ordonównę, czyli Mariannę Tyszkiewicz z domu Pietruszyńską, polską piosenkarkę, tancerkę i aktorkę, która w czasie pobytu w Meszhedzie wzbogaciła wieczorne spotkanie przy ognisku z ludnością miejscową tańcem w tradycyjnym stroju polskim i śpiewem ojczystych pieśni (s. 65).

Hanka Ordonówna w publikacji *Tułacze dzieci* pisała o smutku i tęsknocie swoich podopiecznych za domem, rodziną i ojczyzną:

8

Wacek został w szeregach Wojska Polskiego, nie dotarł z braćmi do Indii.

W sąsiednim pokoju, w świetlicy, siedział pochylony nad mapą Polski Franek. Oczy jego uporczywie wpatrywały się w jeden punkt.

– Warszawa – połykał wzrokiem to słowo.

Franek [nie chodzi o Franka Herzoga – przyp. AKP] był inteligentnym chłopcem. „Uczony” – przezywały go w sieroćcu dzieci, zwracając się często do niego z zapytaniami lub prośbami o opowiadania; on zaś cierpliwie im odpowiadał lub opowiadał. Miał wtedy uczucie, że opowiada swojemu rodzeństwu, tak jak to robił dawniej, gdy przeczytał coś ciekawego.

Oczy Franka nieruchomo spoczywały na mapie, a myśl przebiegała tysiące kilometrów, by zatrzymać się na progu rodzinnego domu.

Warszawa! Jaką drogą dostanie się tam i kiedy? Co robi matka i rodzeństwo? Czy żyją jeszcze? Ile kilometrów dzieli go od nich i ile jeszcze będzie dzieliło?

Nad głową i za plecami Franka zebrała się gromada dziecięcych twarzy; dzieci przepychały się jedne przez drugie, przyglądają się mapie.

– O, moje miasto tu – wołał Kostek.

– Gdzie, gdzie?

– Tu – powiedział, pokazując palcem. – Lwów, mój Lwów – zawołał i łyzy zakręciły mu się w oczach.

– Czego beczysz – perswadował duży Józek, sam przełykając niewyraźnie ślinę.

Kostek płakał. Zachciało mu się nagle do Lwowa. Już, w tej chwili. Pragnął ujrzeć znajome schody i poręcze, po których zjeżdżał, plac Powystawowy, lwy drzemiące przed ratuszem. Zateśknił za przyjacielskimi klapsami kucharki Stasiowej, za szkołą z nudnymi belframami, a nade wszystko za domem i za matką, której już nigdy nie będzie.

– Kostek, przestań, nie becz – uciszał go Bobiś. – Lwów nie jest zbombardowany, wrócisz do niego.

Kostek popatrzył wilgotnymi oczyma na mówiącego.

– Wróć – powtórzył przez łyzy – na pewno wróć. Przecież my nie na zawsze zostaniemy w Indiach.

– Nie, nie na zawsze – zgodzili się wszyscy.

– Jak wojna się skończy, to my do Polski wrócimy! – zawołał Krzysztof.

– Tak, wrócimy – powtórzyły za nim dzieci z głęboką wiarą.

Zapanował ruch i gwar przy mapie.

– Franuś, znajdź Zapródzie, w święciańskim powiecie – prosił Wincuk. – To mała wieś, na mapie nie będzie, masz tu Wilno.

Wincuk ucieszył się i Wilnem. Nie wiadomo, dlaczego przyszedł mu do głowy Kaziuki, zobaczył barwne stragany, pełne najprzeróżniejszych towarów, i baby z ziołami, serce mu zabiło, ale zacisnął zęby i się nie rozplakał (Ordonówna, 2021, s. 174–175).

Wanda z rodziną z Maromicy trafiła do sowchozu w pobliżu Ekaterinówki (Jekaterinówki), a w lutym 1942 roku zbliżyła się do Guzaru, w stronę armii Andersa. Tam odbyła dwa tygodnie kwarentanny ze względu na panujący tyfus, przez który śmierć zbierała obfite żniwa:

Z Guzar i pobliskich kołchozów dziennie wywożono około sześćdziesięciu trupów. Oto na dalekiej azjatyckiej ziemi wyrosło setki polskich krzyży. Stąd Guzar został nazwany „doliną śmierci”. Często widziałam, jak rzędem jechało kilka furmanek, a na nich jeden na drugim nawalonych trupów. Odwozili [je] na cmentarz... z namiotów naszych odsyłano również po kilka dziewczynek do szpitala chorych na tyfus. Teraz właśnie w tym Guzarze spadła na nas nieprzewidziana klęska... (Kociuba, 2020, s. 111; Pamiętnik Basi..., k. 43)

W marcu została przeprowadzona ewakuacja do Iranu. Polscy uchodźcy po przemierzeniu Morza Kaspijskiego i postoju w Pahlevi dotarli do Isfahanu – miejsca docelowego. Na plaży w Pahlevi jednym z najwspanialszych przeżyć były dla dzieci obiad i łaźnia, czyli koniec głodu i czystość. Wanda tak wspominała ten posiłek:

Boże, jaki on był dobry, inny, bo oto po dwóch latach jadłam słodką bułkę, czekoladę, jabłka itp. Następnie zaprowadzono nas do łaźni. Jakżeż czułam się teraz szczęśliwą, nie dokuczał mi już głód (Kociuba, 2020, s. 121; Pamiętnik Basi..., k. 50–51).

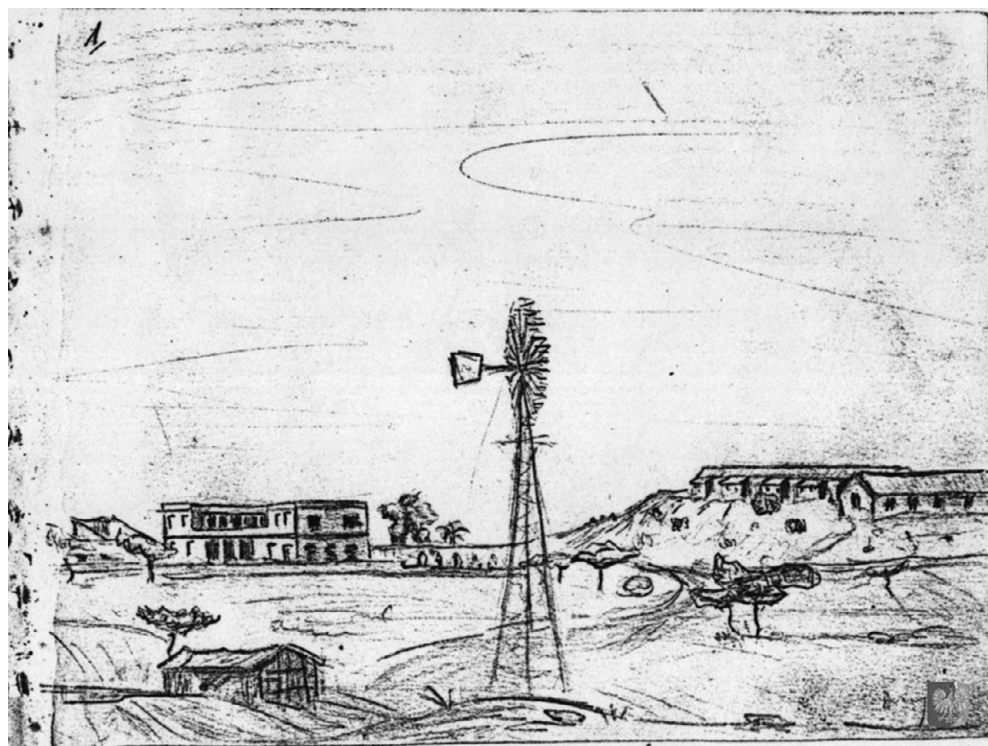
By zapobiec rozprzestrzenianiu się zarazków, insektów i chorób, na plaży spalono cały dobytek przybyłych do Iranu uchodźców z Polski.

Franek, pisząc o obozie w Bandrze, wspominał – podobnie jak Wanda – posiłek, kąpiel z luksusem ciepłej wody oraz łóżko z czystą pościelą. Dzieci przebadano, u wielu z nich stwierdzono anemię, dlatego przewieziono je, w tym Franka, do szpitala w Bombaju, gdzie spędziły około dwóch tygodni dla poprawy stanu zdrowia (Bhattacharjee, 2012, s. 67–68).

Po przybyciu do obozów docelowych dzieci rozpoczęły życie, na które składały się: szkoła, wizytacje i wycieczki; kultywowanie tradycji polskich – miłości do ojczyzny, wiary katolickiej i ideałów harcerskich.



1. Polskie dzieci w Isfahanie; źródło: zbiory Loni Sarniak, Wirtualne Muzeum Kresy-Syberia



2. Widok obozu i szkoły w Isfahanie; źródło: *Poles in India*, Wirtualne Muzeum Kresy-Syberia

W Isfahanie funkcjonowały internat, zakłady szkolne, gimnazjum oraz część klasztorna, jadalna i świetlicowa. Początkowo starsze dziewczęta uczyły się w mieście w zakładzie sióstr szarytek, tam też znalazła się Cesia, siostra Wandy. Wanda natomiast zaczynała od internatu, następnie była w zakładach: numer dziewięć oraz numer pięć, w gimnazjum i w zakładzie numer dwa. Każdy dzień był zorganizowany według planu:

O godz[inie] 7.00 rano z krzykiem i śmiechem wstawałyśmy na donośny dzwonek, który był zwiastunem pobudki. Godz[ina] 7:30 znowu dzwonek – na modlitwę. Po modlitwie śniadanie, następnie lekcje, obiad, cisza dwugodzinna, odrabianie lekcji, kolacja, modlitwa i do sypialni (Kociuba, 2020, s. 160–161; Pamiętnik Basi..., k. 61).

Mieszkańcy obozu pracowali dla wspólnego pożytku, dorośli pomagali np. w kuchni, a starsze dzieci pilnowały młodszych bądź wspierały je w lekcjach. Podział na klasy opierał się w Iranie na wieku, w Indiach natomiast, jak wspominał Franek, na umiejętnościach. W Balachadi:

Pobudka była o 7.00 rano, następnie ćwiczenia fizyczne i toaleta. Przed śniadaniem zbieraliśmy się na głównym placu na ceremonię wywieszenia flagi. Po śniadaniu mieliśmy zajęcia szkolne, lunch i godzinę odpoczynku.

Popołudniem mieliśmy różnorodne aktywności w zależności od dnia, przykładowo: chodziliśmy popływać, mieliśmy spotkania harcerskie, próby chóru i orkiestry, zajęcia teatralne, gry w sali zabaw lub sport. Przed kolacją, szczególnie po monsunie, gdy pojawiała się duża ilość komarów, musieliśmy się ubrać w długie spodnie i koszule z długimi rękawami. W godzinach intensywnego słońca musieliśmy zakładać tropikalne korkowe nakrycia głowy (Bhattacharjee, 2012, s. 87)⁹.

Insekty i komary stanowiły problem, ponieważ przenosiły choroby, w tym malarię. W pierwszych latach 80% dzieci i dorosłych z obozu Balachadi się nią zaraziło. By zapobiec infekcjom, zorganizowano dwa szkolenia ze specjalistami od rozprzestrzeniania się malarii dla mieszkańców obozu oraz ludności okolicznych wiosek. Nauczono ich metod prewencyjnych, aby zmniejszyć prawdopodobieństwo szerzenia się choroby (s. 87).

Dzieci przebywające w Indiach uczyły się także języka angielskiego, by porozumieć się z lokalnymi mieszkańcami oraz kontynuować edukację w szkołach angielskich (s. 93). Po szkole organizowano zajęcia dodatkowe muzyczne, taneczne, teatralne, sportowe, a także wieczorne spotkania towarzyskie, wystawiano przedstawienia, odbywały się pokazy tańca polskiego lub wyświetlano filmy.



3. Pokaz Polska w Tańcu i Pieśni, 1944, Balachadi; źródło: *Poles in India*, Wirtualne Muzeum Kresy-Syberia

Wyczekiwane przez dzieci były wycieczki do różnych miejsc. Z jednej strony urozmaicały one życie szkolne, z drugiej dawały możliwość poznania nowego kraju. Dla młodych uchodźców miejscowe zwyczaje i kultura były czymś odmiennym – zadziwiały, a jednocześnie fascynowały. Brak znajomości języka i związane z tym trudności w komunikacji międzyludzkiej wzmacniały poczucie niezrozumienia napotkanej „inności”. Wanda wspominała swoją pierwszą reakcję na Iranki, które spotkała podczas spaceru z mamą po Isfahanie, gdy wracały po odwiedzinach u Cesi do obozu. Pisała:

Ku wieczorowi zatrzymałyśmy się na ulicy Czahar Bagh, czekając na dorożkę. Przede mną migały jedna po drugiej Perjsjanki, w zawojach okryte, ale większość już ich nie nosiła. Niektóre uśmiechały się przyjaźnie lub pociągały mnie za rękę, lub przekłuwały mnie swymi czarnymi jak węgiel

oczyma. Ja odpowiadałam im również uśmiechem. Trochę to okrycie drażniło mnie, bo przecież niektóre były bardzo ładne, a chowały swe buzie w długie aż do ziemi płachty różnego koloru. Bardzo też zdumiewało mnie noszenie okropnych nieraz ciężarów na głowach (a szczególnie mężczyzn). Na wszystko patrzyłam zdumiona. Ale krótko. Cieszyłam się, że z biegiem czasu będę miała możliwość bliżej poznać Isfahan (Kociuba, 2020, s. 161; Pamiętnik Basi..., k. 61–62).

Wanda z koleżankami i opiekunami zwiedziła m.in. stary meczet w niedalekiej odległości od Isfahanu, chwiejące się minarety, pałac czterdziestu kolumn. Słowa pamiętnika oddają piękno odwiedzanych miejsc i zachwyt dziewczynki nad historią, architekturą, kulturą i ornamentyką. O meczecie wzniesionym przez szacha Husseina w 1796 roku ku pamięci jego matki – Madar-e Szach – napisała:

Zewnątrz widzimy wiele barwnych ornamentów, mozaik, kopułę z niedostępnymi gołębiami i dwa strzeliste minarety. Do ścian ozdobionych mozaiką przylegają dwa marmurowe bloki, na których widzimy dwóch muzułmanów składających hołd swemu Bogu (rzeźba). Kiedy spokojnie wchodzimy do portalu, uderza nas fala martwej ciszy. Z portalu zamysłone wyszłyśmy na dziedziniec. Płynie tu swym dawnym, nieuregulowanym korytem aryk (dawniej nieprzeliczone tłumy myły w nim ręce i nogi przed modlitwą). Spośród murów ozdobionych mozaiką, tworzących czworobok, wybijają się cztery nawy zwrócone w cztery strony świata. Najważniejszą z nich jest nawa południowa. Przejawia się w niej bogactwo ornamentyki i mozaik, które są tak piękne i harmonizujące ze sobą, że trudno oddalić się od nich. Wszystkie wzory i ornamenty biegną symetrycznie liniami. Przez wysoko umieszczone w górze okienko z oryginalnymi wzorami wlewa się jasny strumień światła, odbijający się w sklepieniu. Mozaiki na nim igrają wszystkimi barwami tęczy. Naokoło w górze biegną szerokim pasem cytaty z Koranu, opadając w ostrołukach na dół i znów pnąc się ku górze. Na głównym miejscu stoją z jednej bryły marmuru wykute schody, z których niegdyś mułła wygłaszał kazania wiernym. Dziś wszystko to umilkło, zginęło bez echa. Meczet obecnie jest natomiast tylko przedmiotem ciekawości zwiedzających. Już nie rozbrzmiewa głos mułły (Kociuba, 2020, s. 165; Pamiętnik Basi..., k. 65–66).

Z podobnym oczarowaniem i wzruszeniem Wanda wspominała wyczekiwaną wędrowną podróż na szczyt Kuh-e Soffeh, która odbyła się 12 marca 1944 roku. Po drodze na górę z przyjaciółkami i opiekunem minęła bezdrzewny cmentarz i chatę pustelnika. Dzień był ciepły, ale Wandę „urok Kuh-e Soffeh pochłonął [...] całkiem, z sercem i duszą” (Kociuba, 2020, s. 232; Pamiętnik Basi..., k. 98). Po doznaniu oczarowania napisała ku pamięci szczytu i gór wiersz. Franek wspominał wycieczki do Jamnagaru, gdzie z przyjaciółmi oglądali filmy (Bhattacharjee, 2012, s. 103). Uwielbiał także wyjścia do pałacu letniego maharadży, gdzie czekały na dzieci atrakcje, takie jak kort tenisowy i squash (s. 238). Zgodnie z relacjami maharadża Jam Saheb Digvijaysinhji miał pozytywny stosunek do ludności i kultury polskiej z powodu znajomości polskiego pianisty i kompozytora, a zarazem prezydenta Rady Ministrów, Ignacego Jana Paderewskiego (s. 256). Prawdopodobnie sentyment ten wpłynął także na decyzję maharadży o objęciu patronatem – „adopcji” polskich sierot, która uchroniła je przed powrotem do Polski po zakończeniu II wojny światowej (s. 111).

Oprócz wycieczek ważnym elementem życia w obozach, budzącym ekscytację i chęć dobrego zaprezentowania się przez dzieci, były wizyty dostojników państwowych i duchownych. Odbywały się one systematycznie przez cały pobyt w obozach. Przykładowo Isfahan odwiedzili: we wrześniu 1942 roku poseł RP w Iranie dr Karol Bader i delegat Ministerstwa Pomocy i Opieki Społecznej w Iranie Wiktor Styburski (Kociuba, 2020, s. 169), 8 lutego 1944 roku minister stanu ds. Bliskiego Wschodu Henryk Strasburger (s. 230); a 15 marca 1944 roku angielska dziennikarka (s. 234). Każda wizyta wiązała się z poruszeniem, równocześnie z radością i podenerwowaniem.

Życie wspólnot obozowych toczyło się także wokół świąt i życia religijnego. Analiza wspomnień Wandy – „Pamiętnika Basi” – pozwala na rekonstrukcję kalendarza dni świątecznych, na który składały się: mikołajki (s. 226), Wigilia, Boże Narodzenie (s. 228 i 266), Nowy Rok, zaślubiny Polski z morzem – Bałtykiem (10 lutego) (s. 231 i 275), imieniny marsz. Józefa Piłsudskiego (19 marca) (s. 234 i 300), Wielkanoc (s. 235 i 300), dzień Konstytucji 3 maja (s. 177, 240 i 304), Boże Ciało (s. 246); imieniny przywódców państwowych: gen. Władysława Sikorskiego, prezydenta RP Władysława Raczkiewicza i gen. Władysława Andersa (27 czerwca) (s. 182–183 i 247–248), Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny i rocznica Cudu nad Wisłą (15 sierpnia) (s. 252) oraz święto zmarłych (1 listopada) (s. 262).

Po śmierci gen. Władysława Sikorskiego cały obóz w Isfahanie ogarnął smutek. Msza żałobna odbyła się w części kościelnej obozu. Wanda konstatowała:

Dziś biją mu dzwony żałobne na obcej ziemi, a w polskiej płaczą armaty i bomby. Tydzień temu portret jego słuchał życzeń imieninowych i radosnych piosenek. Patrzył na jaśniejące szczęściem twarze, a dziś słucha szlochu i patrzy na szczere łzy. Dlaczegoż nam Bóg go zabrał? Dlaczego, Drogi Wodzu, nie dowiodłeś nas na łono Ojczyzny? Dlaczego? Dlaczego pozwoliłeś panować tak strasznej żałobie? – pytają się wciąż zbolełe serca Polaków. Po uroczystej mszy żałobnej (był śliczny katafalk w dwudziestce) już teraz smutne – każda z żałobą na rękawie – wróciłyśmy do zakładu. Cześć Drogiemu Wodzowi, wybawcy naszemu. Cześć i ojcu naszemu. Cześć!

I tak upływał dzień po dniu w wielkiej rozpacz i smutku. Przecież tak pozbawieni jesteśmy ojczyznej ziemi, do tego wodza. W niego to przecież i w jego zwycięstwo tak mocno wierzyliśmy, a teraz jego już nie ma. Trudno musimy się pogodzić z naszym losem. Bóg tak chciał. Bóg go dał i Bóg go wziął. Ale cały naród polski otulił welon smutku i rozpacz. Opuszczają nas wszyscy, tylko czuwa nad nami najśodszy P[an] Jezus ze swoją Matką i On nas na pewno dowiedzie (Kociuba, 2020, s. 285; Pamiętnik Basi..., k. 79–80).



4. Uroczystość żałobna ku pamięci gen. Władysława Sikorskiego w Isfahanie; źródło: zbiory – Helena Moroz, Wirtualne Muzeum Kresy-Syberia



5. Uroczystość Pierwszej Komunii Świętej w Balachadi; źródło: *Poles in India*, Wirtualne Muzeum Kresy-Syberia

Wiara katolicka odgrywała ogromną rolę w życiu dzieci mieszkających daleko od swej ojczyzny. W Indiach zdawano sobie sprawę z wagi religii w świadomości i życiu Polaków, dlatego jeden z budynków w Balachadi przekształcono w kaplicę (Bhattacharjee, 2012, s. 121). Franek wspominał Święta Wielkanocne na pustyni podczas ewakuacji do Indii (s. 66). Kolejne przeżywano już w obozie, obchodzono święta kościelne i państwowe. Na Boże Narodzenie łamano się opłatkiem i przygotowywano jasełka. W 1943 roku dzieci przystąpiły do sakramentu spowiedzi i Pierwszej Komunii Świętej (s. 90).

Wanda kierowała się w swoich działaniach wiarą i religią. Odwoływała się do Boga w trudnych momentach życia, myślała o ojczyźnie i osobach za nią walczących. W jej słowach widoczna jest idea mesjańska Adama Mickiewicza mówiąca o Polsce jako „Chrystusie narodów”, krzewiona przez lata i zakorzeniona w świadomości części środowisk narodu polskiego¹⁰. W opisie rezurekcji z 1944 roku Wanda zawarła porównanie sytuacji Polski do cierpienia i zmartwychwstania Chrystusa:

10 Przed wszystkim grup skonsolidowanych wokół środowisk mocno zaangażowanych religijnie i patriotycznie.

Po całym kościele płynęły wciąż coraz to nowe fale pieśni wielkanocnych. Nie wszystkie słyszałam ich słowa, gdyż pogrążona byłam w modlitwie, a raczej prośbie o powrót, lecz słowa „bo zmartwychwstał samowolnie itd.” przerwały mi modlitwę i długo, długo myślałam o nich, pomimo że inne pieśni huczały coraz weselej i piękniej, nie zwróciłam uwagi, nie słyszałam ich, gdyż tamte słowa objęły mnie mocno, omotały me serce i myśli. Bo zmartwychwstał... Bóg. Jezus – po tylu cierpieniach. Przecież Ten, który dziś zmartwychwstał, Ten P[an] Jezus miał drogę „wyściełaną” cierniami, dźwigał krzyż, był tak znieważony przez Żydów, kopany, bity do krwi, a jednak jak znosił [to] cicho i cierpliwie, a później umęczono go na śmierć, przebito Mu serce, nogi i ręce... On skonał, a dziś powstał z grobu „samowładnie” Ten Chrystus. Ten nasz Pan. Tak podobnie też cierpi nasza Ojczyzna, ona była męczona, a dziś boleśnie ta męczennica wije się rozpięta na krzyżu... i co... i jęczy. A teraz już stoi jej trumna w ciemnej mogile i przez jej odkryte wieko wychyla swe blade, zbolełe oblicze, wyciąga do nas ręce. Chrystus dziś zmartwychwstał, lecz ona nie, ale przyjdzie i jej dzień triumfu. Ona też niezadługo opuści swój ciemny grób i stanie wśród swych dzieci z uśmiechem na twarzy... (Kociuba, 2020, s. 236–237; Pamiętnik Basi..., k. 103–104)

Wanda wstąpiła do Sodalicji Mariańskiej w Isfahanie. 5 lipca 1944 roku pisały z koleżankami listy do walczących za Polskę żołnierzy. Słowami spisany na kartce chciała wyrazić zrozumienie, wdzięczność i wsparcie dla obrońców jej ukochanej ojczyzny (Kociuba, 2020, s. 248–249; Pamiętnik Basi..., k. 122–123).

Moment powstania warszawskiego i jego upadku dzieci przeżyły bardzo emocjonalnie, tracąc chwilowo wiarę w wygraną. Jednak sercem i myślą wróciły do ukochanej ojczyzny, dawały jej wsparcie modlitwą i nadzieją. Obrazują to słowa z „Pamiętnika Basi”: „Warszawo! Warszawo – czyś ty padła? Piękna Pani z uśmiechem odpowiedziała: «Ale powstanę»” (Kociuba, 2020, s. 259; Pamiętnik Basi..., k. 122–123). Ku jej czci i pamięci bohaterskich walk mieszkańców Warszawy dziewczynka napisała wiersz:

Warszawa

*Przed kilkoma laty urocza, dumna i wspaniała.
Każdego przechodnia witałaś gestem pełnym powagi
i uszanowania.*

*W ciele Twym każda struna Potęgi i Wolności głośno drżała.
Dziś wołam, Warszawo! Ale Ty milczysz,
nie słyszysz mego wołania.*

*Kiedy nad Ojczyznę zawisł wojny cień nieprzewidziany.
Kiedy się wróg rozpanoszył i mordował dzieci Twe.
Tyś pierwsza wołała już zachrypłym głosem – nie damy!
Tyś pierwsza chwyciła za broń i krzyczałaś: Nie! O nie!*

*Świat stał zdumiony nad Twą dzielnością, stolico.
W głodzie, broniły Cię także dzieci i kobiety.
Wołałaś z rozpaczą o pomoc, ale o nią było trudno, Orlico!
Barbarzyńcy niemieccy dusili Cię. Wśród jęków padłaś, niestety.*

*Widzę Cię teraz – smutna, blada stoisz pod krzyżem, drżąca.
Spoglądasz ze łzami na zgliszcza i dzieci ciała rozdarte.
Łkasz, wijesz się w boleściach, chwytasz za ten krzyż.
O, już jesteś konająca.
Podnosisz się z lekkim uśmiechem, znowu padasz
i już Twe ciało martwe.*

*Po sześćdziesięciu trzech dniach śpisz cicho i spokojnie.
Wiatr nad Tobą szumi z trwogą jakoś tak boleśnie.
Za cierpienia i trud Bóg jeden wynagrodzi Cię hojnie.
Bóg Ci da nowe szaty, a teraz śpij, bo jeszcze jest wcześniej.*

*Karty Twej bohaterskiej przeszłości przrzucam z uśmiechem.
A historii słucham z rozkoszą jak opowieści precudnej.
Warszawo! – szepczę i gonię długo, długo za tym echem.
Łowię bez wytchnienia tony melodii o Tobie – pięknej,
lecz równie trudnej.*

*Dumni jesteśmy z Ciebie, stolico krwawa.
Nie jęcz. My już idziemy pomóc krzyż bólu Ci nieść.
Idziemy z radością, z okrzykiem na ustach „Warszawa!”
Idziemy śmiało, by oddać Ci Bohatersko Cześć!!!
(Kociuba, 2020, s. 259–260; Pamiętnik Basi..., k. 129)*

Słowa te oddają cześć walczącym za Warszawę powstańcom, widoczna w nich są idea mesjańska, martyrologia i bohaterstwo narodu polskiego.

Relacja Franka Herzoga o powstaniu jest mniej emocjonalna, odtwarza fakty: 63 dni, 80% miasta zniszczona, tysiące zabitych i Armia Czerwona stojąca po drugiej stronie Wisły (Bhattacharjee, 2012, s. 121)¹¹.

¹¹ Mniej emocjonalny przekaz Franka mógł wynikać z kilku powodów. Po pierwsze, chłopiec mógł intencyjnie skupić się na przekazie faktograficznym i rzeczowym stylu pisania, skoncentrować na danych i szczegółach historycznych. Po drugie, jego

Tradycją pielęgnowaną w obozach, której nie można pominąć, było harcerstwo. Zarówno Wanda, jak i Franek zasilili jego szeregi. Dzieci zakładały drużyny, hufce, miały mundurki, wyjeżdżały na obozy, organizowały zbiórki, wyjazdy i ogniska. Była to bardzo dobra forma aktywności, pozwalająca zagospodarować czas po lekcjach. Dzieci czuły się częścią wspólnoty i efektywnie wykorzystywały wolne dni. Harcerstwo stało się bardzo popularne przed II wojną światową, nie było jednak jeszcze masowym ruchem. W miejscach oddalonych od ojczyzny stało się jej namiastką i zyskało wielu popleczników. Początkowo nie było nic: namioty wykonywano samemu, np. z koców, sprzęty wypożyczano z kuchni, z pończoch tworzone piłki do gry. Nieliczne książeczki harcerskie, które przetrwały wybuch wojny, deportację i ewakuację, pozwalały na naukę zasad harcerskich. Opiekunowie i starsi wspierali dzieci w ich inicjatywie (*Tułaczki dzieci...*, 1995, s. 294–295).



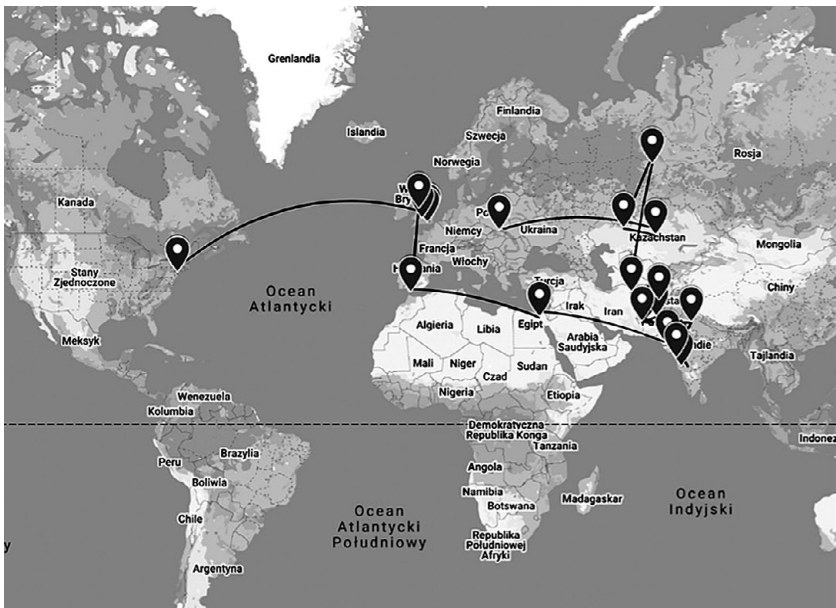
6. Obóz harcerski, 1944, Balachadi; źródło: *Poles in India*, Wirtualne Muzeum Kresy-Syberia

Wanda i Franek, podobnie jak inne towarzyszące im dzieci, pokonali w okresie wojennym i tużpowojennym trasy liczące tysiące kilometrów, podróż zajęła im wiele lat, a i tak – mimo trudu i tęsknoty – nie doprowadziło ich to do utraconej w 1940 roku ojczyzny.

osobiste doświadczenia i emocjonalny dystans do opisywanych wydarzeń mogły wpłynąć na sposób narracji.



7. Mapa ukazująca drogę przebytą przez Wandę Barbarę Kociubę, wiodącą przez: Wolę Piłsudskiego, Radziwiłłów, Oparino, Kristoforow (Christoforof), Maromicę, Oparino, Czelabińsk, Kujbyszew, Jekaterinówkę, Samarkandę, Taszkient, Guzar, Krasnowodzk, Pahlevi, Teheran, Isfahan, Deliżan, Qom (Kom), Andimeszk, Ahwaz, Basrę, Bagdad, Liban, Damaszek, Bejrut, Zouk, Egipt, Malte, Fairford (Gloucester), Stowell Park, Shobdon Park, Birmingham, Leeds, Cleveland, Chicago, Cleveland; źródło: opracowanie własne.



8. Mapa ukazująca drogę przebytą przez Franka Herzoga, wiodącą przez: Młodów, Kazachstan, Ałge, Meszhed, Afganistan, Nok-Kundi, Quette, Delhi, Bombaj, Bandrę, Balachadi, Valivade, Bombaj, Aden, Suez, Gibraltar, Liverpool, Daglingworth (koło Gloucester), West Chiltonington, Londyn, Stany Zjednoczone; źródło: opracowanie własne.

Życie tułaczy dzieci upływało z dnia dzień, w obozach, do końca wojny. Czasami zapominały one o smutku i tęsknocie za ojczyzną, zatapiając się w radości płynącej z zabawy, i delektowały się zawartymi przyjaźniami oraz nowym domem. Po wojnie kolejny raz musiały zmienić miejsce zamieszkania. Wanda z rodziną przez Liban dotarła w 1947 roku do Wielkiej Brytanii, by w 1951 roku przenieść się do Stanów Zjednoczonych, gdzie podjęła pracę i wyszła za mąż za Wiktora Bika. Ślub odbył się w Cleveland 3 lipca 1954 roku (Kociuba, 2020, s. 377–382). Franek także wyjechał do Wielkiej Brytanii, spotkał się tam z braćmi, następnie ukończył studia inżynierskie, wziął ślub z Kamą Mikucką. Z żoną i córką Iwoną w 1968 roku wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. Losy wielu dzieci, sierot, których miejscami ocalenia w czasie II wojny światowej były obozy na Bliskim Wschodzie bądź w Indiach, zaprowadziły je ostatecznie do Wielkiej Brytanii bądź Stanów Zjednoczonych¹².

Mimo trudów deportacji i wojennej tułaczki Wanda Barbara Kociuba i Franciszek Herzog znaleźli schronienie i namiastkę domu w obozach w Iranie i Indiach. Dzięki edukacji, religii i kultywowaniu polskich tradycji zachowali swoją tożsamość narodową. Wspólnota i wzajemne wsparcie pozwoliły im przetrwać ten ciężki czas. Choć ich powojenne losy potoczyły się różnymi drogami, doświadczenia te zostawiły ślady w ich pamięci i świadomości.

Bibliografia

Źródła archiwalne:

Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN)

Biuletyn nr 4 z dnia 6 listopada 1942 roku (1942). AAN, Poselstwo RP w Bernie 1940–1945, Depesze Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Londynie do Poselstwa RP w Bernie. Książka korespondencji szyfrowej, 1942, sygn. 2/495/0/-/320.

Okólnik nr 31 z dnia 29 sierpnia 1941 roku (1941). AAN, Poselstwo RP w Bernie 1940–1945, Depesze Ministerstwa Spraw Zagranicznych do Poselstwa RP w Bernie. Książka korespondencji szyfrowej, 1941, sygn. 2/495/0/-/319.

Okólnik nr 14 z dnia 20 kwietnia 1942 roku (1942). AAN, Poselstwo RP w Bernie 1940–1945, Depesze Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Londynie do Poselstwa RP w Bernie. Książka korespondencji szyfrowej, 1942, sygn. 2/495/0/-/320.

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (AIPN BU)

Pamiętnik Basi [zawierający wspomnienia z lat 1939–1947 związane z zesłaniem na Syberię i pobytem na Bliskim Wschodzie, spisane w latach czterdziestych XX wieku] (b.d.). AIPN, sygn. AIPN BU 3867/3.

¹² Losy dzieci, które w okresie II wojny światowej przebywały w obozach na Bliskim Wschodzie bądź w Indiach, zaprowadziły niektóre z nich nie tylko do Stanów Zjednoczonych czy Wielkiej Brytanii, lecz także do dominiów brytyjskich, takich jak Kanada, Australia i Południowa Afryka.

Publikacje:

- Bhattacharjee, A. (2012). *The Second Homeland. Polish Refugees in India*. New Delhi: SAGE.
- Deportacje Polaków w głąb Związku Sowieckiego (2025). ipn.gov.pl, 10 lutego. Pobrane z: <https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/137719,Deportacje-Polakow-w-glab-Zwiazku-Sowieckiego.html> [dostęp: 11.05.2025].
- Iran (b.d.). Encyklopedia PWN. Pobrane z: <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Iran;4659062.html> [dostęp: 29.11.2021].
- Grudzińska-Gross, I., Gross, J.T. (2008). *W czterdziestym nas Matko na Sybir zesłali*. Kraków: Znak.
- Kociuba, W.B. (2020). „Zamiast Twojego uśmiechu, Polsko, mamy łzy i uśmiech niedoli”. Pamiętnik z Syberii, Iranu i Libanu (oprac. W. Kujawa). Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.
- Ordonówna, H. (2021). *Tułacze dzieci*. Łomianki, Dziekanów Leśny: Wydawnictwo LTW.
- Szulakiewicz, W. (2013). Ego-dokumenty i ich znaczenie w badaniach naukowych. *Przegląd Badań Edukacyjnych*, t. 1, nr 16, s. 65–84.
- Tułacze dzieci. Exiled Children* (1995). Warszawa: Fundacja Archiwum Fotograficzne Tułaczy.
- Wirtualne Muzeum Kresy-Syberia (b.d.). Pobrane z: <https://kresy-siberia.org/> [dostęp: 30.11.2021].
- „Zamiast Twojego uśmiechu, Polsko, mamy łzy i uśmiech niedoli” – pamiętnik Wandy Kociuby na antenie Radia Gdańsk – 17 września – 5 października 2021 (2021). ipn.gov.pl, 17 września. Pobrane z: <https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/150484,Zamiast-Twojego-usmiechu-Polsko-mamy-lzy-i-usmiech-niedoli-pamietnik-Wandy-Kociuby.html> [dostęp: 28.11.2021].